

Medytacja 2012.10.25

Łk 12,49-53

Jezus powiedział do swoich uczniów:

Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął. Chrząst mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie. Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam. Odtąd bowiem pięcioro będzie rozdwojonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwojgu, a dwoje przeciw trojgu; ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej.

Odnaleźć się w Bożej obecności.

Modlitwa przygotowawcza: Prosić Boga, Pana naszego o łaskę, żeby wszystkie moje zamiary, czyny i prace skierowane były wyłącznie ku służbie i chwale Jego Boskiego majestatu.

Wprowadzenie - obraz: wyobrazić sobie Pana Jezusa przypatrującego się dyskusji w mojej rodzinie/ze znajomymi na temat życia wiara/z Bogiem. Jakie emocje są w nas? Na czym nam zależy? Czym argumentujemy? Co widać na twarzy Jezusa, jakie uczucia. Jak mi się wydaje, na czym Jemu zależy?

Wprowadzenie - prośba: bym zapłonął ogniem Bożym.

1. OGIENÍ

Marzę o tym, by żyć z pasją, by na czymś tak bardzo mi zależało, żebym czuł płomień w swoim wnętrzu. Jezus też tego pragnie. Zaangażowania. „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię”. W tych kilku słowach Jezus opisuje swoje zadanie, które ma tutaj na ziemi. Ma rzucić ogień, ma rozpałać serca.

2. DRZEWO

Znamy właściwości ognia, wiemy, że musi on mieć swoje źródło i paliwo do jego podtrzymywania. Chrystus jest właśnie tą odpowiednią osobą, On ma wszystko, Jego ogień nie gaśnie, Jego ogień rozpała każdego z nas, ale nas nie spala. Gdyby Chrystus był jakimś fałszywym prorokiem to przy dzieleniu się ogniem sam by go zatracił, ale On jest Bogiem, nie traci nic ze Swojej mocy przez rozdzielanie energii i siły do walki. A może pod słowem OGIENÍ kryje się to wszystko co Jezus nam zostawił, to wszystko czym nas obdarował? Może ogień, który został rzucony to miłość do wszystkich, to szukanie zawsze prawdy?

3. ROZŁAM

Wielu ludzi nie chce tego ognia, gdybym go przyjął stałbym się pośmiewiskiem innych, może wykluczony z grupy, stałbym się mniejszością. Boimy się takiego odrzucenia społecznego, lękamy się wybić do przodu nawet jeśli to miałyby być coś dobrego, boimy się walczyć o prawdę. Przez chwilę pomyślę nad tym, a może w głębi serca mam "pragnienie" by mieć pragnienie zmiany świata na lepsze?

W jaki sposób odnoszę się do tych, którzy mają inne zdanie, niż ja w najważniejszych (według mnie) życiowych sprawach? Czy dla „świętego spokoju” poddaję się znieczuleniu, absolutnie nie oceniam postępowania? W jaki sposób prowadzę rozmowy o wierze, moralności? Czy mam odwagę przeciwstawić się cudzym poglądom, zachowaniu, jeśli uważam je za zło?

Rozmowa końcowa z Jezusem, jak z przyjacielem

Ojcze nasz

/wykorzystano pracę Jarka Studzińskiego/